

JANUSZ RAKOWSKI

R O L A
CENTRALNEGO
OKRĘGU
PRZEMYSŁOWEGO

66/68 (438)

BIBLIOTEKA
Oddziału II
Sztabu Głównego

W A R S Z A W A - 1938

NAKŁADEM TYGODNIKA „POLSKA GOSPODARCZA”



DRUK. DOM PRASY S.A.

O Centralnym Okręgu Przemysłowym mówi się już w Polsce i pisze dużo. Ma on swoich gorących zwolenników i entuzjastów, no i — oczywiście — sceptyków. Czyż bowiem jest w Polsce jakiś szczęśliwy zakątek, w którym możnaby cośkolwiek czynić bez krytyki i sceptycyzmu współziomków? Gdy ukazały się pierwsze reportaże naszych dziennikarzy i literatów o Centralnym Okręgu Przemysłowym, znaleźli się publicyści, którzy usiłowali dobre wrażenie tych reportaży osłabić.

Mamy już również spory o autorstwo Okręgu, o czym świadczy mało przekonująca broszurka, której autor dowodzi, że on właśnie jest inicjatorem całej koncepcji.

Chcemy jednak mówić nie o sceptykach i krytykach, ale o Centralnym Okręgu Przemysłowym, jako o ważnym elemencie wielkiej akcji narodowej, wielkiego programu gospodarczego, który można nazwać programem p r z e b u d o w y gospodarczej Polski.

Co rozumieć należy pod pojęciem tej przebudowy?

Generalnie można powiedzieć, że jest to akcja, zmierzająca do lepszego sprzęgnięcia z sobą wszystkich ośrodków i sił produkcyjnych kraju. Analiza stanu naszego gospodarstwa narodowego wykazuje, że w strukturze tego gospodarstwa tkwi szereg bardzo istotnych wad, które hamują jego dynamizm rozwojowy.

W Polsce mamy olbrzymie możliwości podniesienia produkcji i dochodu społecznego w oparciu o rozwój krajowej konsumpcji. O możliwościach tych mówi choćby su-



cha analiza cyfr wytwórczości i spożycia wszystkich niemal artykułów na głowę mieszkańca w porównaniu z odpowiednimi cyframi w uprzemysłowionych krajach zagranicznych. Standard życia człowieka w Polsce jest niesłychanie niski. Standard ten musi być podniesiony, a droga do tego celu prowadzi nie tylko przez wymianę zagraniczną, która napotyka obecnie na trudności, ale przede wszystkim przez zwiększenie koła wymiany dóbr produkowanych wewnątrz kraju.

W wadliwej strukturze gospodarczej zarówno całego kraju, jak i poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej, tkwią hamulce, osłabiające konieczne zwiększenie się samego koła wymiany gospodarczej, jak i zwiększenie się jego obrotów.

Możnaby wymienić szereg wad strukturalnych, tkwiących wewnątrz naszego organizmu gospodarczego i pozostających najczęściej w związku ze sztucznym wtłoczeniem poszczególnych dzielnic Polski w ramy obcych systemów polityczno-gospodarczych. Do takich wad należy m. inn.: nierównomierne zagęszczenie ludności na ziemiach polskich, charakteryzujące się szczególnym natężeniem zaludnienia w pasie podkarpackim, wzdłuż doliny Górnej Wisły, Sanu i Dniestru; znaczne rozdrobnienie ziemi (gospodarstwa karłowate), przypadające na obszar o nadmiernym zaludnieniu; dysproporcje gospodarcze między t. zw. Polską A i B; zły układ komunikacyjny, charakteryzujący się niewyzyskaniem dróg wodnych i brakiem wielu bezpośrednich najkrótszych połączeń między poszczególnymi centrami gospodarczymi kraju; wady strukturalne, tkwiące wewnątrz poszczególnych gałęzi przemysłowych, np. nieprzystosowanie fabryk do przerobu krajowego surowca, bądź ich oddalenie od źródeł surowcowych.

Za największą wadę struktury gospodarczej Polski uważać należy jej niedokształcenie przemysłowe i niedorozwój miast. W Polsce ludność miejska wynosi 27% ogółu ludności, czyli przeciętnie 1 mieszczuch wypada na 3 wieśniaków. W województwach wschodnich stosunek ten wyraża się cyframi 1:7. Tymczasem dochód społeczny większy jest w miastach niż na wsi.

Dochodem społecznym — zgodnie z definicją dra Bohdana Dederki — nazywamy wszystko to, co społeczeństwo w danym roku wyprodukowało. Od produkcji brutto trzeba odjąć surowce, materiały i półsurowce, jakie zużyte zostały do produkcji; otrzymamy wtedy produkcję netto, która będzie stanowiła dochód społeczny. Dederko, opierając się na badaniach ekonomistów, obliczył, że w r. 1928-29 dochód społeczny w Polsce wynosił około 19 miliardów zł., w tym udział rolnictwa 9 miliardów, czyli około 43%. Oczywiście znaczną część tego dochodu ludność rolnicza sama konsumuje, to zaś, co jej pozostaje, stanowi t. zw. dochód, przechodzący przez rynek. Ten ostatni, który szacować można na około $\frac{1}{3}$, decyduje o sile nabywczej wsi.

Niewielka zdolność konsumcyjna naszej wsi jest już niemal przysłowiową. Jerzy Michałowski, w swej b. ciekawej książce p. t. „Wieś nie ma pracy”, stanowiącej monografię rolnictwa jednego z powiatów obecnego C. O. P. pisze:

„W dwóch dużych wsiach, w których zbadałem dokładnie sprawę konsumpcji artykułów przemysłowych, okazało się z książek sklepików, że na 5 tys. mieszkańców zakupiono w lipcu 1934 r.: 1 kosę, 6 guzików nicianych, kubek aluminiowy i 10 dk. gwoździ. Ogółem wpływy gotówkowe gałęzi przemysłu zrzeszonych w Centr. Zw. Przemysłu Polskiego, po potrąceniu przewoźni, wyniosły z terenu wsi powyższych zł 5,35”.

Obecnie jest już na pewno lepiej, ale dalecy jesteśmy od tego, aby liczna ludność rozległych wsi polskich mogła na tyle zwiększyć swój dochód, aby stała się poważnym i pełnowartościowym konsumentem.

Rolnictwo polskie nie podźwignie się nigdy ze swego obecnego położenia, jeżeli nie zostaną mu otworzone możliwości intensyfikacji przytańszych kosztach. Ale intensyfikacja produkcji rolnej, jeśli nie ma prowadzić do nadprodukcji, a w ślad za tym do kryzysu cen, powodującego nieopłacalność dokonanych nakładów — możliwa jest tylko wtedy, gdy dla tej rosnącej produkcji znajdować się będzie odbiorca.

Tylko uparty teoretyk liberalizmu gospodarczego i międzynarodowego podziału pracy twierdzić dziś może, że odbiorca ten znajdzie się zagranicą. Rzeczywistość po-

ucza nas, że wskazówki, które w swoim czasie dawał krajom rolniczym Dawid Ricardo i jego angielscy następcy, obróciły się przeciwko interesom krajów rolniczych. Faktem jest, że kraje o strukturze agrarnej mają najniższy dochód na głowę swej ludności i mogą zatrudnić i wyżywić o wiele mniej ludności niż kraje przemysłowe.

To też niedość jest nigdy w Polsce mocno podkreślić, że jedynie równoległy do rozwoju polskiego rolnictwa planowy rozwój przemysłowienia kraju, stworzyć może odbiorcę dla produkcji wsi polskiej, a jednocześnie stworzyć warunki zwiększania się ogólnych obrotów gospodarczych i zwiększania się akumulacji dochodu społecznego.

Było niewątpliwie wielkim historycznym błędem, że ten problemat nie został doceniony w dawnej Polsce czasów przedrozbiorowych. Gdy od królowej Elżbiety i zniesienia przez nią przywilejów Hansy, po przez zakazy przywozu towarów przemysłowych, śmiałą politykę merkantylistyczną XVII wieku, akt nawigacyjny Cromwella, narastało dzisiejsze bogactwo materialne Anglii, gdy w podobny sposób w ciągu XVI i XVII wieku zmieniła się struktura Francji, w czym tak wybitną rolę odegrała polityka protekcjonistyczna Colberta, prowadzona w interesie francuskiego przemysłu, gdy nieco później, dzięki Fryderykowi Listowi, następuje wspaniały rozwój niemieckiego przemysłu — w Polsce tkwimy ciągle przy starej strukturze kraju agrarnego. Wysiłki ks. Staszica, Lubeckiego, Steinkellera i innych mężów stanu Królestwa Kongresowego nie są już w stanie przełamać tej struktury, późniejsza zaś polityka zaborców celowo hamuje rozwój polskiego przemysłu.

W niepodległej Polsce nie mieliśmy również koncepcji wyraźnej. Gdzieś tam rozbudowywaliśmy przemysł, ale częściej prowadziliśmy długie spory na temat, czy Polska ma być rolnicza czy przemysłowa, choć sprawa bynajmniej nie stała w ten sposób.

Jest już najwyższy czas po temu, abyśmy sobie powiedzieli jasno i wyraźnie, że najwyższy interes państwa polskiego wymaga systema-



Centralny Okręg Przemysłowy

tycznego i konsekwentnego wysiłku w kierunku uprzemysłowienia kraju i zmiany jego struktury, w znacznej jeszcze mierze agrarnej na strukturę rolniczo-przemysłową. Celem tych wysiłków powinno być sprowadzenie ludności miejskiej do wiejskiej do stosunku co najwyżej 1:2, z dotychczasowego 1:3.

Tak pojęty program przebudowy gospodarczej Polski, który oczywiście uzupełniony musi być poprawieniem, czy usunięciem, szeregu innych wad strukturalnych, tkwiących w naszym organizmie gospodarczym, a przede wszystkim przebudową ustroju rolnego — jest koniecznością:

1) wynikającą z faktu przeludnienia wsi polskiej i potrzeby znalezienia odpływu bezrobotnych rąk wiejskich do miast i przemysłu;

2) wynikającą z naszych zadań obronno-politycznych; nie możemy bowiem dopuścić do tego, aby Polska w swym obecnym położeniu geo-politycznym w zakresie materiału wojennego miała być uzależniona od zagranicy;

3) jako najskuteczniej i najpewniej prowadzącą do podnoszenia ogólnego bogactwa i dochodu narodowego, bez czego nie ma możliwości dźwignięcia się w górę i znajdowania środków na coraz pełniejsze i lepsze zaspakajanie potrzeb indywidualnych i zbiorowych.

Nie zapominajmy, że wielkie mocarstwa światowe, jak Niemcy, Stany Zjednoczone i Japonia (poza Anglią i Francją, które wcześniej przeszły przez proces uprzemysłowienia), jeszcze w drugiej połowie XIX wieku były przeważnie rolniczymi, a przez uprzemysłowienie, w ciągu stosunkowo krótkiego okresu kilkudziesięciu lat, doszły do szczytów potęgi i rozwoju.

Oto jest tło rozumowe, na którym, jak sądzę, rozpatrywana być winna koncepcja Centralnego Okręgu Przemysłowego. Okręg ten w dziale planowej przebudowy gospodarczej, po Gdyni, którą w dużym sto-

pieniu już zrealizowaliśmy, wybija się na drugi zasadniczy punkt programu wielkich zamierzeń.

Teren C. O. P., tak, jak został on określony jako podstawa dla projektowanej ustawy o ulgach dla inwestycji przemysłowych, obejmuje dawne Zagłębie Staropolskie, t. j. rejon kielecki, Wyżynę Lubelską oraz Nizinę Sandomierską — razem 44 powiaty, wchodzące w skład 4 województw: kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego i lwowskiego.

Jest to ogromny obszar 58.669 km.², zamieszkały przez 5.600 tys. mieszkańców, o przeciętnym zaludnieniu 95 mieszkańców na 1 km.².

Nie jest to teren świeżo odkryty, czy wynaleziony, jako dogodna baza dla przemysłu. Wyłania się on niejako w sposób naturalny z badań nad geo-ekonomiczną strukturą Polski.

Liczne rudy, huty i huciska w kieleckim i opatowskim znane są jeszcze w średniowieczu. Do dzisiejszego dnia mamy tam ślady w ziemi dawnej pracy górniczo-hutniczej, a wśród ludności, przekazywane z pokolenia na pokolenie, żyją wspomnienia i tradycje „kretów” i „kuźniaków”, „gulonów” i „kaszkieciarzy”.

Świątokrzyskie rozwija się już w XVI wieku jako ważny teren przemysłowy. Powstaje tam przemysł żelazny (huty żelazne i hamernie), szklany, garncarski (ślawnie garnki iłżeckie), sukienniczy, miedziany. Przemysł ten nie znajdował jednak w dawnej Polsce dostatecznej opieki. Dopiero pierwsza granica porozbiorowa, hamując wolną wymianę gospodarczą między prawobrzezną i lewobrzezną sandomierszczyzną, ze wszystkimi skutkami gospodarczymi dla ludności miejscowej, uwypukliła dziejowe zaniedbania. Uświadamiać zaczęły sobie wówczas sandomierzanie, że „trzy rzeczy każdy kraj szczęśliwym czynią: bogactwo, wojsko i rząd dobry”.

Na szeroką skalę w owe czasy twórcą uprzemysłowienia stał się Jan Nałęcz Małachowski, kanclerz wielki koronny, ojciec Stanisława, marszałka Sejmu Czteroletniego. Wystawił on cztery wielkie piece w Stępkowie w r. 1739, w Ruskim Brodzie (1750) i w Janowie (1755). Spadkobiercy

jego rozwijali tę akcję, sprowadzając ślązaków i wytapiając rudę.

Gdyby nie podziały, te prace pionierskie niewątpliwie rozwijałyby się ku południowi Polski. Ale po Insurekcji Kościuszkowskiej i nowym traktacie podziałowym między Rosją i Austrią sandomierskie prowiantuje już wojska austriackie jako nowa austriacka prowincja — Galicja Zachodnia. Pod koniec marca 1809 roku zamknięta została granica i przerwane stosunki handlowe Zachodniej Galicji z Królestwem.

Na ziemiach, pozostających pod wpływem Rosji, za czasów Królestwa Kongresowego, Stanisław Staszic, jako dyrektor Wydziału Przemysłu i Kunsztów Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji, organizuje Dyрекcję Górniczą w Kielcach. Na terenie świętokrzyskim czynne są okręgi górnicze: miedzianogórski, suchedniowski i samsonowski. W Kielcach powstaje Szkoła Akademiczno-Górnicza. Powstają nowe huty, cegielnie i łomy wapienia, piece do topienia mosiądzu, walcownie i odlewnie.

Na Sejmie 1820 r. działalność „etatysty” Staszica spotyka się z ostrą krytyką. Argumenty, że „górnictwo i połączone z nim fabryki, kiedy przez Rząd jest prowadzone i kosztem Rządu utrzymywane, ma cel wyższy, w skutkach swoich więcej zapewniający korzyści dla kraju, niż kilkadziesiąt tysięcy złotych dochodu do kas skarbowych” — spotkały się ze sprzeciwem ekonomicznym ministra Przychodów i Skarbu, Franciszka Ksawerego ks. Druckiego-Lubeckiego. Zwyciężył program Lubeckiego: opłacająca się produkcja żelaza z widokami eksportu do Rosji stała się podstawą nowej racjonalnej organizacji życia przemysłowego w dolinie rzeki Kamiennej, a Starachowice — ośrodkiem ciężkości.

Przychodzi z kolei rok 1830, po którym przemysł świętokrzyski znalazł się w stanie opuszczenia. Hutnictwo zadłużone. Rząd rosyjski cofnął przeznaczone przez Lubeckiego kredyty na inwestycje. Z ramienia Banku Polskiego wiceprezes H. Łubieński otacza górnictwo i hutnictwo jeszcze raz troskliwą opieką. Po roku 1863 okręg świętokrzyski otrzymuje nowe impulsy w związku z zamówieniami

na budujące się drogi żelazne. Dokonywane są nowe odkrycia i wprowadzane udoskonalenia techniczne. Rosyjska polityka taryfowa i konkurencyjna rychło jednak powoduje szybki upadek, a nawet zanik górnictwa w okręgu górniczym wschodnim, mającym siedzibę władz w Suchedniowie.

Oto kilka momentów historycznych, które czerpiemy ze świeżo wydanej książki Aleksandra Patkowskiego p. t. „Sandomierskie”. Wskazują one, że już w XVIII wieku, w okresie formowania się gospodarczej racji stanu Rzeczypospolitej Polskiej, na ziemiach Województwa Sandomierskiego i Zamoyszczyzny powstaje ośrodek aktywności przemysłowej, podtrzymywany następnie przez świadomą akcję Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. Niewola i akcja zaborców przerywają ten proces. W centrum Polski tworzy się wyjąłowany pas nadgraniczny.

To też wydaje się rzeczą całkowicie naturalną, że w niepodległej Polsce, gdy pionierską myśl uprzemysłowienia kraju podejmuje Wojsko, armia, która w latach 1919—1920 dokonała — wobec zniszczeń wojennych — nieprawdopodobnego wręcz wysiłku zaopatrzenia się w sprzęt wojenny — myśl ta zwraca się ku terenom, gdzie żyją tradycje pracy Małachowskiego, Staszica, Lubeckiego, Steinkellera i Łubieńskiego. Już w r. 1921 tworzy się pierwszy zarys t. zw. t r ó j k ą t a b e z p i e c z e ń s t w a, obejmującego okolice powyżej Sandomierza. W roku 1928 wydana zostaje ustawa o ulgach podatkowych dla tego okręgu, a jednocześnie rozwijają się i dojrzewają plany zagospodarowania terenu. Ustawa jednak nie staje się dostatecznym czynnikiem przyciągnięcia na te ziemie przemysłu, a plany nie mogą doczekać się realizacji. W latach kryzysu gospodarczego robimy bardzo mało dla uprzemysłowienia kraju. Inwestycje publiczne zostają mocno ograniczone. Borykamy się z trudnościami budżetowymi, z akcją oddłużeniową w rolnictwie i wy-

równaniem innych dysproporcji, które zahamowały rozwój życia gospodarczego.

Dopiero na przełomie lat 1935—36 formułowane luźne plany zaczynają nabierać kształtów bardziej konkretnych. Zrównoważenie budżetu i włączenie do programu gospodarczego Rządu akcji planowych inwestycji publicznych, przy scentralizowaniu dyspozycji inwestycyjnych, rozproszonych dotychczas w różnych resortach gospodarczych, stwarzają po temu korzystne warunki. Przede wszystkim zaś znajdujemy możliwości finansowe dla realizacji planów. Podjęta przez czynniki wojskowe inicjatywa rozbudowy przemysłu w centrum kraju wkracza w nową fazę, aby stać się koncepcją pełną, znajdującą swoje uzasadnienie nie tylko obronne, lecz i ekonomiczne.

Nie tylko bowiem względy natury historycznej, ale nader istotne względy merytoryczne, a przede wszystkim natury demograficznej, komunikacyjnej, energetycznej i surowcowej, przemawiają za przeznaczeniem terenów dawnego trójkąta bezpieczeństwa, rozszerzonego do granic obecnego C. O. P., pod zabudowę przemysłową.

Okolice zaliczone do C. O. P., zwłaszcza okolice Rzeszowa, Jarosławia i Przeworska, należą do najbardziej przeludnionych. Struktura gospodarstw rolnych w tych powiatach jest niezwykle wadliwa; ilość gospodarstw karłowatych w t. zw. rejonie C (rzeszowski) dochodzi do 60%. Obliczenia wskazują, że ludność rolnicza, niewyzyskana dostatecznie, wynosi w całym C. O. P. około 420 tys., a więc 12% ludności rolniczej i 8,5% ogółu ludności Okręgu. Jasne jest, że jedynie uprzemysłowienie i urbanizacja tych ziem, położonych wokół wideł Wisły i Sanu, najszybciej może zapewnić zatrudnienie tej ludności, przez wciągnięcie jej do pracy fabrycznej i do miast.

Badania nad funkcjonalnym układem komunikacyjnym wyznaczają w okolicach Sandomierza punkt węzłowy, w którym przecina się szereg szlaków o znaczeniu wewnętrznym i międzynarodowym. Taki sam punkt węzłowy wyznacza pod Sandomierzem obraz dróg

wodnych. Dla przemysłu nie jest rzeczą obojętną, czy umiejscawia się on w bliskości czy w oddaleniu od głównych arterii komunikacyjnych.

Wreszcie tereny C. O. P. leżą najbliżej źródeł energetycznych, jakimi są nie tylko węgiel, ale również woda i gaz ziemny, oraz najbliżej złóż surowcowych, z których wiele leży bezpośrednio na terenie Okręgu.

Regionem tworzyw i surowców jest przede wszystkim region A — kielecki, dawne Zagłębie Staropolskie. Posiada on zapasy użytecznych kopalin, niezbędnych dla przemysłu metalowego i mineralnego, żelaziaki, piryty, kamień drogowy i budowlany, wapienie, fosforyty, kwarcyty, gliny itp.

Region B — lubelski jest regionem aprowizacyjnym; posiada przeważnie żyzne gleby, dające naturalną podstawę dla rolnictwa i przemysłu spożywczego. Istnieją w nim większe wytwórnie maszyn rolniczych i narzędzi.

Region C — sandomierski posiada złoża surowców energetycznych, jak ropy naftowej, gazu ziemnego oraz ogromne zasoby wodnej energii elektrycznej. Poza tym występują tu surowce dla przemysłu chemicznego, przetwórczego, metalowego, mineralnego, drzewnego itp. W tym regionie przed dziesięciu laty powstała w Mościcach pod Tarnowem Państwowa Fabryka Związków Azotowych.

Realizacja programu uprzemysłowienia kraju wymaga jednoczesnego, wielkiego wysiłku na wielu polach. Nie wystarczy opracować plan fabryki i znaleźć kapitał na jej pobudowanie. Nie wystarczy stworzyć zachętę w postaci takich czy innych ulg podatkowych czy kredytu. Fabryka musi mieć prąd elektryczny. Musi mieć drogę, po której przewiezie surowiec i wyprodukowany przez siebie towar. Muszą jednocześnie powstać domy mieszkalne dla pracowników fabrycznych, urządzenia sanitarno-zdrowotne, szpitale i szkoły dla dzieci, Centralny Okręg Przemysłowy może dlatego zainteresować tak żywo społeczeń-

stwo polskie i „chwycił” jako koncepcja, gdyż poczuło, że na tym naturalnym terenie ruszyło się całą gamą tych podstawowych zagadnień. To jest właśnie ten rezultat centralizacji dyspozycji inwestycyjnych i scharmonizowania z sobą poszczególnych zamierzeń resortowych, pozwalających wieloma wysiłkami poszczególnych czynników tworzyć jedno twórcze dzieło.

Tak więc teren C. O. P. „uzbrajany” jest przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu w energię elektryczną, tę życiodajną siłę, niezbędną dla uruchomienia powstających nowych fabryk i zakładów. Podstawową zasadą naszego programu energetycznego, który realizowany już od r. 1936, jest pobudowanie na południu Polski wielkich zakładów elektrycznych oraz połączenie ich siecią wysokich napięć. Chodzi tu o wykorzystanie nie tylko węglowych, ale przede wszystkim pozawęglowych źródeł energetycznych, jakimi są woda i gaz. Od Śląska, gdzie elektrownie pracują na węglu, przez zakłady wodno-elektryczne dorzecza Górnej Wisły i Dunajca (Porąbka, Rożnów, Czchów), do wodnych elektrowni na dorzeczu Sanu i zakładów elektrycznych, opartych na gazie — biec ma jakby szyna zbiorcza, z której elektryczność dwoma magistralami b. wysokiego napięcia rozprowadzona zostanie przez wschodnią i zachodnią część C. O. P. do Warszawy. Mościce znajdują się w węzłowym punkcie tego systemu. W chwili obecnej mamy już w budowie zbiornik i zakład wodno-elektryczny w Rożnowie. Założone też zostały przewody przesyłowe 150 tys. KV do Starachowic, a w początkowym stadium budowy znajduje się linia elektryczna przesyłowa Starachowice — Warszawa. W r. b. przystępuje się do realizacji innych jeszcze elementów programu elektryfikacyjnego.

Z programem elektryfikacyjnym wiążą się ściśle inwestycje gazyfikacyjne. W r. 1937 przeprowadzony już został gazociąg od Rostok pod Jasłem przez Sędziszów (z odgałęzieniem do Rzeszowa), Kolbuszową, Majdan, Tarnobrzeg, Sandomierz, Ostrowiec do Wierzbniaka. W r. 1938 nastąpi ostateczne związanie gazociągiem

Lubienia z Radomiem. Dokonane też będą inne ważne połączenia z zakładami przemysłowymi.

Obok inwestycji energetycznych, jako podstawowe zadania w C. O. P., występują i n w e s t y c j e k o m u n i k a c y j n e. Badania nad tym problemem wykazują konieczność komunikacyjnego połączenia Warszawy z Sandomierzem i dalej — z Podkarpaciem. Następnie występuje potrzeba połączenia Śląska przez węzeł Sandomierz — Zawichost z Wołyniem. Nadto z tegoż węzła Sandomierskiego pójść winien trakt przez ziemię kielecką na Gdynię, a na północno-wschód — przez ziemię lubelską — ku kresom północno-wschodnim. Zaznaczone szlaki funkcjonalnie wiążą się z naturalną arterią komunikacyjną — Wisłą, która połączy Zagłębie Śląskie z Centralnym Okręgiem, podobnie, jak droga wodna Sanu związać winna w przyszłości ten Okręg z Zagłębiem Naftowym, a przez złączenie z Dniestrem przywrócić ekspansję środkowej Polski na Morze Czarne.

Rozwiązanie tych wielkich problematów komunikacyjnych jest oczywiście rzeczą bardzo trudną i niezależną od najlepszej woli Ministerstwa Komunikacji. Nie można porzucić w połowie drogi inwestycji komunikacyjnych, będących w trakcie dotychczasowej realizacji. Trzeba je możliwie szybko kończyć, a jednocześnie przystępować, w miarę posiadanych środków, do odrobienia wiekowych zaniedbań na terenach rozdarcia dawnych granic zaborczych.

Zadania w tej dziedzinie są tak olbrzymie, że tylko w drodze daleko idącego wysiłku wszystkich czynników państwowych i społecznych będzie im można sprostać.

Jeżeli mowa o zagadnieniach komunikacyjnych, parę słów trzeba jeszcze powiedzieć o i n w e s t y c j a c h t e l e k o m u n i k a c y j n y c h, niezbędnych dla polepszenia sprawności przemysłu i obrotu gospodarczego. W r. 1938 Ministerstwo Poczty i Telegrafów przystępuje do budowy kabla dalekosiężnego Warszawa — Sandomierz, którego ukończenie przewiduje się w kwietniu 1939 r. Kabel ten biec będzie następnie przez Rzeszów i Lwów i ostatecznie zakończony zostanie w roku 1940.

Co się tyczy inwestycji przemysłowych, należy pamiętać, że rozwój ich zależy nie tylko od funduszy publicznych, ale również od zaangażowania się w tę dziedzinę kapitałów i inicjatywy prywatnej. Tylko pewna ilość fabryk o znaczeniu obronnym powstać może i powstaje w C. O. P. z inicjatywy czynnika państwowego.

Mówiąc o problemach zabudowy przemysłowej Centr. Okr. Przem., sądzimy, że będzie rzeczą interesującą podkreślenie w dużym skrócie paru zabiegów ogólnej polityki finansowej i podatkowej scharmonizowanej z polityką inwestycyjną państwa, które zmierzają do szerszego zainteresowania się prywatnego rynku inwestycjami przemysłowymi.

Jednym z takich zabiegów jest systematyczne oddziaływanie Ministerstwa Skarbu w kierunku potaniaenia kosztu kredytu krótko- i długoterminowego oraz zainteresowania kapitałów lokatami w akcjach i obligacjach, jako narzędziach pozyskiwania długoterminowego kredytu na cele inwestycyjne. Temu celowi służy m. inn. dokonana ostatnio po raz drugi w r. 1937 obniżka procentowania wkładów bankowych oraz obniżka stopy dyskontowej Banku Polskiego, na które to posunięcia rynek walorów zareagował dalszą zwyżką kursów. Decydując się na obniżenie stopy dyskontowej, słusznie uważano, że nie jest w tej chwili rzeczą istotną, czy obywatel otrzyma od wkładu na książeczkę oszczędnościową pół proc. mniej lub więcej. Rzeczą ważną i istotną jest to, aby otworzyć ruch kapitałów, zainteresować je celowymi lokatami w inwestycjach i podnieść dochód i stopę życia obywatela nie przez procent od wkładu, ale przez stworzenie dlań szerszych możliwości pracy i zarobku.

Do tego samego celu zmierzać ma wniesiony już do Sejmu projekt ustawy, przewidujący zniesienie t. zw. dwukrotnego opodatkowania spółek akcyjnych. Zwolnienie dywidend od podatku dochodowego, płaconego przez osoby otrzymujące te dywidendy, nie może być rozumiane jako jakiś podarunek na rzecz wielkiego przemysłu. Przeciwnie — sprzyjać ono będzie przywróceniu wypłacania dywidend małemu akcjona-

riuszowi, który dotychczas tej dywidendy nie widział, a przez to nie był zainteresowany w lokowaniu swych kapitałów w akcjach przemysłowych.

Wreszcie trzecie ważne posunięcie, leżące na linii skierowania kapitałów do inwestycji produkcyjnych — to ulgi podatkowe dla inwestycji przemysłowych. Opracowany już projekt ustawy o ulgach podatkowych dla inwestycji przewiduje ulgi w podatku dochodowym i w opłatach stemplowych dla osób fizycznych i prawnych, prowadzących prawidłowe księgi, które to osoby na obszarze Centr. Okr. Przemysłowego założą nowe przedsiębiorstwa, bądź też powiększą lub ulepszą przedsiębiorstwa istniejące. Lista branż przemysłowych, które skorzystają z tych ulg, będzie dość obszerna.

Ulgi w podatku dochodowym polegać będą na potrąceniu z dochodu podlegającego opodatkowaniu kosztów inwestycji, jeżeli zostaną one dokonane w okresie najbliższych lat.

Z ulg podatkowych będą mogły korzystać również osoby fizyczne i prawne, nabywające akcje nowopowstających spółek w C. O. P. Cena emisyjna objętych akcji będzie mogła być potrącona z dochodu, podlegającego opodatkowaniu.

Na terenie całego kraju — nie tylko C. O. P. — podobne ulgi — według projektu — mają być przyznane dla poszukiwawczego wiertnictwa naftowego, kopalnictwa rud, przemysłu hutniczego, koksowni i dla inwestycji służących celom motoryzacji.

Sądzić można, że wszystkie te posunięcia wydadzą efekt oczekiwany i umożliwią realizację dzieła C. O. P. Pozyskanie poszczególnych gałęzi przemysłu w konkretnych miejscowościach będzie wypadkową polityki państwa, prężności t. zw. prywatnej inicjatywy i zapobiegliwości czynników lokalnych. Toteż już dziś szereg związków samorządowych w sposób roztropny i z umiarem przygotowujących się do przyjęcia przemysłu, powstającego już i mogącego powstać w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Płyńie stąd szereg zagadnień samorządowych i urbanistycznych, jak budowa szkół,



urządzenia zdrowotne, opieka społeczna, kwestia mieszkaniowa itp.

Sądzić można, że przyływ kapitałów do C. O. P. będzie raczej sprzyjał zwiększeniu się życia gospodarczego w miastach Centralnego Okręgu, a zatem i możliwości finansowych tych miast. Niewątpliwie jednak szereg zadań z dziedziny szkolnictwa, szpitalnictwa i ośrodków zdrowia będzie musiało z konieczności obciążyć pozasamorządowe czynniki publiczne. W zakresie najpilniejszych potrzeb lecznictwa Ministerstwo Opieki Społecznej przystąpiło już do odpowiednich studiów i projektów.

Co się tyczy kwestii mieszkaniowej, musi być ona rozwiązana wspólnymi siłami T. O. R., B. G. K. (kredyty budowlane) i czynników prywatno-gospodarczych; najważniejszą sprawą jest tu budowa małych mieszkań robotniczych, które znaleźć powinny zachętę do powstawania na terenie Centralnego Okręgu przez odpowiednią politykę kredytową B. G. K., jak i nową ustawę o ulgach dla nowowznoszonych budowli, która pójdzie w kierunku premiowania budownictwa małomieszkaniowego.

Parę słów jeszcze o zadaniach agrarnych, ważnych nie tylko z punktu widzenia zaopatrzenia miast i osad przemysłowych Centralnego Okręgu w środki żywności, ale również jako zagadnienie strukturalne, które winno być rozładowywane równoległe z akcją uprzemysławiania i urbanizacji przeludnionych terenów Okręgu.

Inwestycje melioracyjne i agrarne, którymi opiekuje się Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, są tu czynnikiem nader istotnym, główną zaś pozycją na terenie C. O. P. wśród tych inwestycji jest Wisła, której lewy brzeg od Zawichostu do Sandomierza jest intensywnie obwałowywany.

Powstanie C. O. P. w dziele przebudowy gospodarczej będzie miało olbrzymie znaczenie nie tylko dla powiatów wchodzących w jego skład. Powstające tam nowe ognisko przemysłowe zasięgiem swoim obejmie niewątpliwie wschód Polski, którego odalenie od dotychczasowych centrów przemysłowych po-

wodowało, że poza linię Bugu nie przedostawały się zdobycze cywilizacji przemysłowej zachodniej Polski. Dotychczasowy np. zasięg żelaza z centrum hutniczego Śląska, mierzony ilością przewozów kolejowych, koncentrował się w promieniu zaledwie około 300 klm. Poza ten promień szły tylko bardzo nieliczne partie żelaza. Jeśli w C. O. P. powstanie drugi wielki o'rodek polskiego hutnictwa, w bliskości energii elektrycznej i surowca, oparty w większym stopniu o przerób rudy krajowej i przy zapewnieniu mu dowozu węgla tanią drogą wodną — to zasięg żelaza, mierzony tym samym promieniem 300 klm., obejmie już bardzo szerokie tereny Wschodniej Małopolski, Wołynia i Podlasia.

Jednocześnie otworzy się droga szerszej ekspansji obszarów żywicielskich Wołynia i Podola z jednej, Poznańskiego i Pomorza z drugiej strony, do miast i osad fabrycznych nowego okręgu, w którym własna produkcja niewątpliwie nie wystarczy na wyżywienie przyrastającej ludności przemysłowej.

Oczywiście, mówiąc o przeznaczeniu terenów ziem polskich pod zabudowę przemysłową, byłoby przesadą utrzymywać, że wszystkie gałęzie przemysłu muszą się ulokować na tym terenie. Są przemysły, które — przy utrzymaniu kryterium surowcowego, czy energetycznego — mogą z powodzeniem lokować się w innych dzielnicach. Tak n. p. słuszne i konieczne jest popieranie rozwoju przemysłu rolniczego (tłuszcze, konserwy itp.), włókienniczego (len), drzewnego i chemicznego na ziemiach północno-wschodnich. Wiele gałęzi przemysłowych, jak przemysł spożywczy, metalowy (aparatury), elektryfikacyjny, chemiczny (sole) itp., mają również nadal szanse rozwoju i powinny być popierane na ziemiach województw poznańskiego i pomorskiego.

Program zabudowy przemysłowej musi w sposób najbardziej harmonijny i życiowy uwzględniając naturalne warunki wszystkich dzielnic Polski,

aby nie popełnić błędów, które mogłyby spowodować ewent. nowe wady struktury gospodarczej. Nowoczesny układ przemysłowy nie znosi koncentracji, zarówno ze względów ogólnogospodarczych, jak i z uwagi na zagadnienie bezpieczeństwa.

Trzecim punktem programu przebudowy gospodarczej, który winien być zrealizowany równolegle (z Gdynią i Centralnym Okręgiem Przemysłowym) jest zagospodarowanie ziem północno-wschodnich i wciągnięcie ich do obrotów gospodarczych z resztą Polski. Położenie geograficzne tych ziem usprawiedliwia konieczność specjalnego ich potraktowania w ogólnym planie gospodarczym.

W ten sposób — szkicowo — zarysowuje się koncepcja C. O. P., która jest nie tylko koncepcją gospodarczą, ale i polityczną, na miarę nie jednego czy paru lat, ale na miarę paru pokoleń.

Zagospodarowanie ziem polskich zgodnie z tą koncepcją, to nie tylko przekreślenie barier i słupów zaborczych, istniejących po dziś dzień w wewnętrznym życiu gospodarczym Polski, nie tylko stworzenie lepszego, zdrowego funkcjonalnie układu, w którego ramach lepiej i żywiej będzie się mogła odbywać współpraca i wymiana gospodarcza wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, ale — to również naszkicowanie dróg naszej ekspansji gospodarczej i politycznej.

Centralny Okręg Przemysłowy — przedłużony o ziemie między Sanem, Bugiem i Dniestrem — jak je określił w swym przemówieniu sejmowym p. wicepremier Kwiatkowski — których stolicą będzie Lwów, to pomost, a zarazem droga ekspansji na Morze Czarne. Zarazem — to stworzenie niezbędnych ogniw dla aktywizacji szlaku wymiany gospodarczej od Morza Czarnego do naszych portów morskich na Bałtyku.

Podobnie planowe zagospodarowanie i uprzemysłowienie ziem północno-wschodnich — to nie tylko wciągnięcie tych ziem do obrotów gospodarczych z resztą Pol-

ski, lecz również stworzenie drogi ekspansji na Rygę i kraje północne.

To będzie — że ją tak nazwiemy — rola polityczna Centralnego Okręgu Przemysłowego.

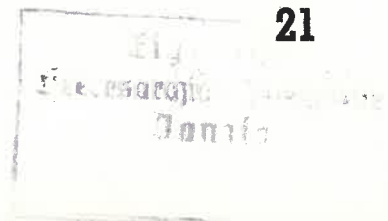
Rola gospodarcza polegać będzie na wypełnieniu pustki powstałej na ziemiach leżących dookoła wideł Wisły i Sanu pod wpływem rozbiorów i polityki zaborców, na absorpcji rąk pracy na tym przeludnionym terenie, na umożliwieniu na ten teren ekspansji kapitałów, wykwalifikowanych sił pracowniczych i zdolności z innych dzielnic Polski, na ożywieniu ogólnych obrotów gospodarczych.

Rola obronna — to powstanie tam nowoczesnego, na najnowszych zdobyczach wiedzy i techniki opartego przemysłu, pracującego dla obrony kraju.

Wreszcie podkreślić należy i rolę psychiczną, jaką Centralny Okręg Przemysłowy odgrywa i powinien odegrać w życiu Polski; świadomość, że pośród dość powszechnej niewiary, sceptycyzmu i zamętu wskazań i poglądów Polska zdobywa swą właściwą drogę rozwoju.

Oskar Wilde napisał w „Dialogach o Sztuce”, że „ludskość tylko dlatego znajduje swą drogę, ponieważ nie wie dokąd zdążyć”... Paradoks ten można zastosować również do polskiej rzeczywistości gospodarczej. Charakteryzuje się ona nie tylko szeregiem głębokich przeciwieństw i dysproporcji, z takim talentem uchwyconych przez E. Kwiatkowskiego w jego książce p. t. „Dyspropocje”. Tkwią w tej rzeczywistości po dziś dzień również elementy, które pozwoliłyby na sformułowanie szeregu twierdzeń i ocen paradoksalnych, odbiegających od powszechnego naszego o tej rzeczywistości mniemania, które nie mniej posiadałyby wiele cech głębokiej słuszności.

Możnaby więc powiedzieć, że Polska dlatego jest krajem rolniczym, iż rolnictwo jej znajduje się na niskim poziomie; że jesteśmy krajem eksportu rolniczego, gdyż są lata, w których zboża nie możemy wywozić; że dlatego jesteśmy krajem ubogim w surowce, gdyż bogactwa naturalne Polski drzemą na rozległych płaszczynach naszych wzgórz i równin; że dlatego jesteśmy krajem prze-



ludnionym, gdyż mamy dużo niewyzyskanych gospodar-
czo obszarów. I z równym powodzeniem, trawestując cy-
towany paradoks Oskara Wilde'a, możnaby powiedzieć, że
Polska dlatego nie znajduje właściwej drogi dźwigania
swego życia gospodarczego, gdyż posiada nadmiar poli-
tyków i ekonomistów, którzy jej tę drogę wskazują.

Nie mniej możemy mieć to głębokie przekonanie, że
ustawiając Centralny Okręg Przemysłowy jako ważny ele-
ment przebudowy gospodarczej Polski, nie omylimy się co
do jego roli w tej przebudowie. Systematyczna realizacja
tego dzieła niewątpliwie zwiększać będzie mobilizację sił
materialnych i psychicznych polskiego społeczeństwa,
dzięki której rok 1936, a w jeszcze większym stopniu rok
1937, wykazały tak znaczny rozwój naszego życia gospo-
darczego. Rozszerzenie się tej mobilizacji materialnej i psy-
chicznej na coraz liczniejsze kręgi społeczne pozwoli,
wbrew krytykom i sceptykom, rozwój ten w latach przy-
szłych poważnie przyspieszyć.

